Opłata pocztowa uiszczona gotówką. CENA 10 groszy

Rok I. Kraków, 9 maja 1937 Nr. 5

NASZA WALKA

Z niewoli masońskiego kapitalizmu wyzwoli lud nie socjalizm, nie faszyzm lecz Chrystus!

Organ chrześcijańskiego świata pracy

Walka się toczy, śmiali na front —

zwycięstwo w naszej WOLI!!

Przeciwko krzywdzie i podłości wznieśliśmy niezawodny miecz prawdy Chrystusowej!

Zło upaść musi!!...

W tym znaku zwyciężymy.

W rocznicę wydania społecznych encyklik papieskich.

W ostatnich miesiącach przybyło naszej polskiej literaturze o Rosji Sowieckiej szereg dokumentów, autorów przeważnie obcych. Autorzy ci (Gide, Celine, Milik) przedstawiając różne kraje i różne poziomy umysłowe na pewno się nie umawiali w kreśleniu pewnych zjawisk życia rosyjskiego przez nich zaobserwowanych. Co więcej, autorzy ci to entuzjaści komunizmu, którzy do Rosji pojechali na czas dłuższy lub krótszy nie z musu, ale z własnej woli, z popędu serca. Otóż stwierdzają oni jednogłośnie, że robotnik rosyjski (tymbardziej chłop) nie okazują **żadnej radości z życia** i jeśli nie jest wyraźnie zgnębiony i zdruzgotany, to w najlepszym wypadku jest **apatyczny** i **melancholijny.** Wyjątek do pewnego stopnia stanowi młodzież „komsomoł", która jest benjaminkiem reżimu i wybitnie jest faworyzowaną ze względów, których łatwo się domyśleć. Na ten brak radości składa się nie tylko nad wyraz niski stan zarobków, brak mieszkań, środków żywności i ubrań, ale i jednostajność, stemplem identycznej tresury umysłowej miażdżąca wszystkich, ale i brak życia rodzinnego czy religijnego, czy wreszcie poczucie nierówności w stosunku do elity bolszewickiej. Spostrzeżenia te nie wyssane z palca nasuwają ciągle te same smutne refleksje. Reżim sowiecki, będący ustrojem dyktatury proletariatu względnie elity, która w jego imieniu uzurpowała sobie władzę i przywileje — zawiódł, jak dotąd mimo 20 lat cierpliwego wyczekiwania — prawie w całej pełni. Obiecywał zaś od samego początku zaprowadzić, z politowaniem już dziś przyjmowany „raj ziemski", gdzie bezklasowy proletariat, zdławiwszy uprzednio zmorę kapitalizmu miał zasiąść w niezmąconej szczęśliwości i braterstwie, do stołu bogacza. Mit o tym przyszłym królestwie reżyseruje się w dalszym ciągu, starannie izolując ludność od postronnych otwieraczy oczu. Nie mamy zamiaru rozwodzić się nad tymi poruszonymi już nieraz w prasie sprawami. Dla nas, doświadczenie komunistycznego socjalizmu ma wartość rzeczy osądzonej. Jest to egzamin zdany na niedostatecznie przez światopogląd i ruch, który radykalnie chciał wypalić drugą zarazę ludzkości — kapitalizm. Jeśli tak krótko i węzłowato oceniamy komunizm to nie znaczy, byśmy nie dostrzegali u Sowietów niewątpliwych, znacznych postępów technicznych i wzmocnienia produkcji. Ten punkt widzenia, jedynie istotny dla materialistów ma dla nas jednak znaczenie względne i wtórne, o tyle, o ile przyczynia się do rozwoju osobowości i swobody ducha ludzkiego. Wiemy, że ze sprawami wolności człowieka jest tam wprost tragicznie. Nie tylko, że miliony złożyły już swe życie w ofierze (wśród nich najwięcej chłopów i robotników), by za wszelką cenę utrwalić doktrynerski ustrój, ale i w dalszym ciągu, mimo efektownych deklamacji, nic się nie zmieniło, chyba na gorsze. Dawno już miano wyrobiony sąd w obozie chrześcijańskim i sąd ten doświadczenie aż nazbyt jaskrawie potwierdziło, że komunizm właśnie na mocy zasad podtrzymującego go światopoglądu materialistycznego będzie tylko pogłębieniem uciemiężenia człowieka. Zupełnie jasno utrwalił te linie rozwoju komunizmu względnie nie wiele odeń różniącego się socjalizmu Leon XIII w Encyklice o „Kwestii robotniczej z 15 maja 1891 r. („Rerum novarum") rozwijając, jakżesz trafną i zdrową politykę chrześcijańskiego społecznego wyzwolenia proletariatu.

Leon XIII stanął twardo w obronie sponiewieranej godności robotnika, którego kapitalizm wyzuł docześnie ze wszystkiego, a moralnie na szwank narażał zbawienie jego duszy. Leon XIII nie popadł jednak w żadne skrajności czy utopie mimo, że w sposób dla wielu rewelacyjny osądził definitywnie liberalizm i jego wyczyny. I gdyby państwa żywiej i prędzej były weszły na drogę reform, wskazanych przez papieża, gdyby były nie podrywały autorytetu kościoła i nie zezwalały na ekstrawagancje chciwego kapitalizmu jak i rozkładającego organiczną jedność społeczeństwa socjalizmu, nie byłoby dziś prawdopodob-

„Garść możnych i bogaczów nałożyła jarzmo prawie niewolnicze niezmiernej liczbie proletajuszów".

(Z encykliki „Rerum Novarum" Leona XIII)

nie tych wstrząsów, wojen, bezrobocia i nędzy. A tak mamy dyktaturę czerwonego socjal-komunizmu czy nacjonalistycznych faszystów. Jeśli nie mamy na źdźbło uczucia dla kapitalizmu w duchu liberalnym, (u nas 80% kapitału przemysłowo-handlowego jest w rękach Żydów i obcych), to niemniej musimy szczerze oświadczyć, że socjalkomunizm widzimy w bliskim jego pokrewieństwie. Brzmi to zapewno dla wielu, jak herezja czy kłócenie się ze zdrowym rozsądkiem, ale twierdząc, że socjalkomunizm jest djabłem wypędzającym Belzebuba stwierdzamy tylko, że oba te światopoglądy nie mogą człowiekowi przynieść szczęścia, gdyż mają fałszywe założenia co do istoty i przeznaczenia człowieka, a z tych założeń wynika właśnie praktycznie ucisk człowieka pracy i pogarda dla niego. Jesteśmy w tym położeniu, że nie mówimy tych słów z czystygo „natchnienia kaznodziejskiego" ale w oparciu o rzeczywiste fakty. Jeśli zaś rozdzielamy te kułaki potępienia na dyktatury i systemy kolektywizacji człowieka, to nie chcemy w tak uproszczony sposób przekonać wszystkich bez reszty dla katolicyzmu i jego rzekomo niezawodnych i błogosławianych recept. Wszelkie prostackie torowanie sobie drogi do przekonań czytelnika uważamy za śmieszne i bez jutra. Niczego nie narzucamy „na wiarę", nie mamy zamiaru nikogo „bujać". Uważamy że wskazania zawarte w Encyklikach papieży Leona XIII i Piusa XI są kluczem do wyjścia choćby powoli, z matni kryzysu i społecznego rozbicia, ale nie twierdzimy, że mają one samoczynną moc, obywającą się bez wysiłków ludzi. Denerwuje nas, że jak dotąd były one przeważnie przedmiotem deklamacji i jałowych pochwał.

Inne narody umiały przetłómaczyć linie wytyczne Encyklik na konkretny, żywy program reform i przebudowy swoich ustrojów. Umiały tchnąć nowego ducha w społeczeństwa i ożywić je zapałem. U nas, ci którzy czytali Encykliki i cośkolwiek je znają, mają lichą orjentację w stosunkach społeczno-gospodarczych Polski i nie wiedzą gdzie są możliwe punkty zaczepienia, drudzy znowu znają nieźle mechanizm kraju, ale uważając religię i wszystko co związane jest z nauką Kościoła za bezwartościowe historie, nie obowiązujące dla rzeczywistości, nie raczą nawet przewrócić pierwszej kartki z tych dokumentów. Wprawdzie słyszeli, że od czasu do czasu Roosevelt powołuje się na ich powagę, że to samo czynią niekiedy nawet socjaliści Bluma w parlamencie francuskim, ale i to wbrew naszej logice naśladowania zagranicy, nie przekonywuje. Nie będziemy daleko od prawdy, gdy powiemy, że winę tego stanu dopatrywujemy się w naszym wywietrzałym katolicyźmie, w naszej polskiej gnuśności i łatwej, a bezmyślnej politykomanii.

To bynajmniej jednak nie rozbraja naszej woli działania wśród braci robotniczej. Nie ze względów strategicznych będziemy to czynili, „okupując jakiś teren robotniczy", by na nim rozegrać swoje ambicje polityczne czy dać upust potrzebie jakiegoś nieokreślonego społecznego wyżycia się. Wewnętrznie jesteśmy przekonani, że to poprowadziłoby na bezdroża. Pracę naszą uważać musimy za misję i posłannictwo, do którego przystępuje się, jak powiada psalm 23: „z czystymi rękoma i z czystem sercem". Nie mamy zamiaru nikomu się tu wysługiwać. Przylepia się nam niekiedy epitet „pachołków księżowskich" — puste gadanie. Bracia-kapłani sami sobie dadzą radę, jeżeli pójdą za wezwaniem do nich skierowanym przez papieża w ostatniej Encyklice o komuniźmie. Jeśli zatem idziemy do robotników, nie dla wawrzynów (wiemy, że czasem prędzej można dostać nożem w plecy) to tylko z nakazów Księgi Żywota-Ewangelii, na wezwanie Chrystusa, które po dziś dzień i zawsze się powtarza. Idziemy „do tych, do których należy Kościół, bo bogacze są w nim tylko tolerowani", jak powiada wielki biskup francuski Bossuet. Inaczej sami narażamy się na utratę własnego zbawienia, jeślibyśmy ubogich, z którymi utożsamia się Chrystus, nie przyodziali, nie nakarmili i Słowa Bożego im nie opowiadali. A oni dziś, jak powiada Encyklika „Quadragesimo Anno" cierpią niezasłużoną nędzę. W stosunku do nich właśnie źle jest rozdzielany dochod społeczny.

Oni najbardziej są upośledzeni: są bez pracy, mieszkają po norach, zarobki mają niedostateczne, życie rodzinne mają rozbite, toczeni są robakiem pijaństwa i rozpusty, umysłowej ciemnoty i moralnego chaosu. Jeśli według słów św. Pawła „królestwo Boże, to miłość i sprawiedliwość" to potrzeba, byśmy idąc za ewangelią społeczną kazania na górze sprawiedliwości właśnie dla tych najbiedniejszych łaknęli i o nią bój toczyli z Duchem Mamony. To nasza mistyka, której wcale nie chcemy pozostawić w cieniu mglistych marzeń, ale realizować energicznie, wchodząc w skomplikowane stosunki obecnego współżycia ludzi. Jestto program walki wcale wyraźny, w tej chwili przerastający nawet nasze siły, który należy jednak względnie szybko w czyn wprowadzić, by wreszcie uwolnić proletariat polski od hańbiącego opiekuństwa Żydów i ich socjalistycznych pomocników, źle naogół i nieszczerze usposobionych dla ludu pracującego, dla jego wiary i poczucia narodowego. Twardo stoimy na tym stanowisku, że proletariat polski, krew z krwi i kość z kości ziemi naszej, jest prawym dziedzicem tego kraju i że należy mu się w naszej Ojczyźnie, bez pomocy niepowołanych międzynarodówek, należne i dostojne miejsce. *J. S.*

Za czyje pieniądze i dla kogo.

Strajków nie potępiamy! Uważamy je w wypadkach ostatecznych za środek obrony praw pracownika, którym stała się widoczna krzywda, domagająca się w danej chwili i wśród danych okoliczności i naprawy. Na tym stanowisku stoi twardo nauka i praktyka chrześcijańsko-społeczna już od dziesiątków lat, utwierdzona w tym przez Encyklikę Leona XIII .Rerum Novarum z 1891 r. Powody strajku muszą być słuszne, konieczne, mające na oku tak dobro pracowników, jak i ogółu. Przy ocenie strajku potrzeba zatem w pierwszym rzędzie gorliwości o sprawy słabszych, jakżeż często nielitościwie wyzyskiwanych, ale i dużej roztropności i rzetelnej bezstronności. Dla przewódców ruchu robotniczego jest to zadanie wielkiej odpowiedzialności przed sobą i przed społeczeństwem!

Niestety, idealny to obraz stosunków. Jesteśmy coraz częściej świadkami strajków taktycznych, politycznych, wysługujących się bardzo często obcym, międzynarodowym agenturom. Odnosimy wrażenie, czy mamy to głębokie przekonanie, że fala strajków zainicjowana w tych miesiącach w Krakowie jest reżyserowaną umiejętnie i perfidnie, jako przygotowanie do występów ulicznych. Ostrzegamy społeczeństwo i władze, a na dowód podamy ilustrację z małego odcinka tej planowej a wszechstronnej akcji — ze strajku czeladników szewskich. W niedzielę 25 kwietnia uchwalił ich związek mimo sprzeciwu dużego odłamu strajk, którego powody dla samych prowodyrów nie są zbyt jasne. Ostatecznie mówi się o podwyżce zarobków, a po cichu powiada się, że to potrwa parę dni, bo po 1-szym maja będzie koniec. A więc niedwuznacznie *strajk taktyczny, który pogłębia tylko zubożenie tych biedaków. Czy to jednak obchodzi co prowodyrów, którzy mając swój motor (kieszeń) odpowiednio nasmarowany, drwią sobie w duszy z ciemnych mas. Byle interes szedł, byle był duch i nastrój rewolucyjny.* Żeby ten nastrój nie osłabł, panowie z oświeconych Związków Klasowych i T. U. R. używają znanego „kulturalnego" środka: wody ognistej (jest to socjalistyczna radość życia). Zajdźcie ciekawi na ul. Sławkowską, a w siedzibie biednych ofiar macherów socjal-komuny znajdziecie na stole wielką konwę „czystej", a przy niej szklankę — to wszystko dla rozjaśnienia umysłów i dodania animuszu. Oto sposoby podnoszenia kultury umysłowej i moralnej pariasów tego świata. Gra ta piekielnie się udaje. Po

„Zbrodnią o pomstę do nieba wołającą jest pozbawiać kogoś należnej mu płacy".

(Z encykliki „Rerum Novarum" Leona XIII).

kątach siedzą kupy zdemoralizowanej już młodzieży rzemieślniczej, grającej w karty i klnącej, a złorzeczącej na czym świat stoi.

Biedny ten finansowo związek znalazł się jednak w posiadaniu niemałych funduszów, *skoro wszystkim czeladnikom ofiarował prócz popijawy i utrzymanie aż do 1-go maja.*

Panowie socjaliści puścili się zatym na całego! Postanowili się odegrać, bo co im to szkodzi. Mimo bezrobocia, kasy jakoś dziwnie nie są puste, więc starczy i górze i dołowi. Odpowiednio się zahypnotyzuje, ujarzmi, napędzi w swe szeregi i popcha według swych haseł.

Społeczeństwo nasze uśpione i rozdzielone sądzi, że jesteśmy daleko od komunistycznej zarazy.

My to inaczej widzimy. Już nie legendarny, ale prawdziwy smok z pod Wawelu zaczyna dopominać się o ofiary.

Czas przejrzeć i organizować polską straż w naszym mieście!

Poza frazesem i obłudą.

Kiedy byłem jeszcze studentem, już wtedy rzucił mi się w oczy bardzo poważny objaw pewnej choroby ludzkiej. Polega ona na niezgodności a często nawet sprzeczności między słowem, jakie ktoś wypowiada, a jego czynami, życiem. Widziłem kolegów, którzy głosili zdania bardzo radykalne, zatrącające nawet o komunizm, na ulicy jednak nie pokazali się bez skórkowych, eleganckich rękawiczek. Znałem również ogromnie ognistych marksistów, którzy lubili bardzo zachodzić do cukierni na ciastka i do nocnych spelunek po wrażenia literackie i na parę kieliszków. Miałem wreszcie kolegów, którzy należeli do organizacji katolickich, ale uważali, że sprawę szóstego przykazania można lekceważyć w swoim życiu. Jak dla socjalisty religia jest rzeczą prywatną, tak dla nich czemś podobnym była moralność płciowa. To były moje pierwsze doświadczenia z królestwa frazesu i obłudy.

Drugie zdobyłem na terenie pracy społecznej. Słuchając różnych przemówień o poświęceniu, bohaterstwie, entuzjaźmie w pracy dla dobra narodu i społeczeństwa a zwłaszcza państwa, czasami dałem się unieść czyimś słowom i wierzyłem w szczerość tych ludzi. Prędko jednak przekonałem się, że były to zwyczajne puste słowa. Może dobrotliwe, ale niestety niekonsekwentne. Okazało się bowiem bardzo dobitnie, gdy przyjrzałem się tym ludziom, że stawiają oni na pierwszym miejscu egoizm własny. Może oni chcieliby bogatego społeczeństwa, potężnego państwa, ale na drodze do ich urzeczywistnienia pamiętają przedewszystkim o sobie.

Ten egoizm stał się zasadą myślenia zwolenników ustroju kapitalistycznego i klasowego. W pierwszym nieliczne jednostki dzierżą tak olbrzymie bogactwa w swych rękach, że są właściwymi panami swych milionów. W ustroju kapitalistycznym prawo liberalno demokratyczne, wraz z parlamentem, było karykaturą i złudnym mirażem wolności. Do dzisiaj jeszcze wybory do sejmu są czemś śmiesznym, uważa się bowiem w ukrytych sprężynach ludzi głosujących za zwykły materiał, który można kupić lub sprzedać. Toteż sprzedaje się i kupuje często całe wsie, miasta i klasy, a może i więcej. Niewielka różnica od ustroju niewolnictwa.

Wszystko zaś obleka się w szczytne hasła. Ktoś powiedział z moich przyjaciół, że „ten co przychodzi do ciebie i zaczyna mówić górnymi słowami, strzeż się go, bo cię chce nabrać". W Wilnie jest stary profesor, który słuchaczom opowiada, że gdy usłyszy kogoś, co mówi: „Frontem do morza", „Frontem do miasta", „Frontem do wsi", to odrazu myśli o takim: „Strzeżcie się go, bo to jakiś niepewny człowiek".

Gdyby z mowy różnych wybrańców społeczeństwa usunąć wszystkie frazesy i słowa obłudne nie wiele zostałoby czystego ziarna.

Moje najbardziej gorzkie doświadczenie odbyło się na terenie pracy chrześcijańskiej Najpierw wyjaśnijmy sobie pewne rzeczy. Czytałem o tym, że wielki uczony fizyk Newton, gdy wymawiał słowo: „Chrystus", zdejmował z głowy nakrycie. Znałem biednego ale uczciwego robotnika, który w takim wypadku żegnał się. Dla takich ludzi mam szacunek.

Czy na tym koniec? Wielu ludzi używa słów chrześcijaństwo, katolicyzm, miłość, sprawiedliwość chrześcijańska itp. Czem są zaś w istocie dla nich te słowa?

Postawmy kilka pytań? Czy uznają oni zasady chrześcijańskie, że człowiek jest odpowiedzialny za drugich („Gdy byłem głodny, nie daliście mi jeść, gdy byłem spragniony, nie daliście mi pić")? Czy gdyby ci, co wyznają chrześcijaństwo, chcieli je zastosować w życiu, to nie mielibyśmy w Polsce ani baraków i lepianek, które są hańbą społeczeństwa, ani bezrobotnych, ani głodnych? I tych i próżniaków rzeczywiście zawsze mieć będziemy, ale nie byłoby n ę d z y n i e z a w i n i o n e j. Czy gdyby ci, co wyznają chrześcijaństwo, chcieli wykazywać różne grzechy społeczeństwa, to te nie zaczęłyby powoli znikać? Czy już tego zresztą częściowo nie obserwujemy?

Jest tylko jedna uwaga zawsze żywotna, że zanim poczniem nauczać innych, zrób początek od siebie, w myśl przysłowia: „Lekarzu, ulecz sam siebie!".

Dawniej myślałem, że frazesy i obłuda, to przywilej wrogów chrześcijaństwa. Katolików posądzałem o dwa grzechy: bezmyślność i mazgajstwo, co zostało potępione w ewangeliach: letniość, połowiczność. Zdawało mi się, że proces przypływu do katolicyzmu odbywa się w następujący sposób: ci którzy żyją według Ewangelii, dochodzą do wyższych stopni znaczenia, oni kierują. Inni zaś ciągle dążą. To naiwne przekonanie odnosiłem również i do organizacyj świeckich, zawodowych, oświatowych i politycznych. Przekonałem się potem, że byłem w największym błędzie.

Trzeba sobie jasno, bez obłudy powiedzieć, że przynależność do organizacji chrześcijańskich nie jest legitymacją czy patentem do doskonałości. W rzeczywistości często bywa, że do tych właśnie stowarzyszeń wciskają się najgorsze elementy. Katolicy są często naiwni, to też pozwolą sobą kierować jednostkom z gruntu fałszywym, obłudnym.

Słyszałem przywódców chrześcijańskich, przemawiających bardzo wzniośle, którzy jednak, kto ich znał, wiedział, byli najbardziej typowymi karierowiczami i egoistami. Żerowali na ruchu, kryjąc w kolorowych słowach całkiem poziome a nawet plugawe myśli.

Toteż umówmy się: nie nadużywajmy czczych haseł, lecz dążmy stale do rzeczy pozytywnych. Znam ludzi, którzy i mówią i czynią dobrze, dla pożytku ogółu. Trudno często nie mówić. Lecz co nas winno cechować, to ciągłe patrzenie czy nasze myśli, a jeśli trzeba słowa dają odpowiednie wyniki w rzeczywistości.

Norwid powiedział: „Słowo jest czynu testamentem". Jeśli już coś mówimy, to starajmy się wykonać.

J. Wiśliński.

Gracze polityczni bez skrupułów i kłamliwi agitatorzy za pieniądze.

Miałem pisać o programie społecznym, dotyczącym zwłaszcza stosunków pracy w Polsce, w oparciu o zasady chrześcijańskie. Sprawa ta nader pilna, konieczna, paląca wprost, gdyż z jednej strony nasze zasady sprawiedliwości chrześcijańskiej i opartego na nim ustroju wielce byłyby przydatne, by uczłowieczyć nasze życie społeczno-gospodarcze, a z drugiej strony tak są nieznane, że kiedy podaje się je do wiadomości, to są przyj-

mowane tak ze zdziwieniem, jak i z powątpiewaniem. Myśli te jednak należy poprzedzić z konieczności rozważaniami mniej może efektownymi, ale niemniej potrzebnymi. Powiedział ktoś, że wielkie rzeczy rodzą się tylko w skupieniu, a nawet w atmosferze milczenia, która umożliwia głębsze ujęcie i normowanie zjawisk.

Zatruta atmosfera.

Otóż każdy bezstronny czytelnik naszego pisma przyzna, że atmosfera, jaką oddycha w warsztacie pracy, czy na zebraniach, czy w rodzinie lub życiu towarzyskim, ba nawet na boisku sportowym — która wreszcie wsącza mu się w mózg ze szpalt niewybrednych czasopism, jest atmosferą wrzasku, hałasu, szczucia, roznamiętniania, rozbrajania wewnętrznego ducha i harmonii. Typowym tego przykładem jest zwłaszcza atmosfera zebrań i wieców, pełna wykrzyków, urągań, przekleństw, podnoszenia pięści, zalewania krwią nienawiści oczu swych i słuchaczy i t. d. Trzeba sobie bezstronnie powiedzieć, że taki nastrój nie wprowadzają zawsze sami robotnicy-słuchacze czy wogóle pracujący, ale raczej poszczególni gracze polityczni czy nasłani za pieniądze agitatorzy, którzy dla własnej ambicji czy kieszeni rozkołysują nienawiść ludzi pracujących, już nie mówię w stosunku do tzw. „kapitalistów", — ale w stosunku do państwa, do niewygodnych sobie ludzi, czy konkurencyjnych związków zawodowych. Ci różni menerzy są nieraz bez skrupułów, wewnętrznie zakłamani i nieszczerzy i tak dalece obsługujący swoją własną ambicję, że „świat pracy" uważają — jakżesz często — za mierzwę, mającą im służyć za podścielisko do ich osobistych celów.

Obłudni kłamcy.

Z obłudnym nieraz ferworem będą prawić o wyzysku „mas" robotniczych, przyczym ci wyrafinowani gracze operują „masą" bezimienną i pozbawioną ducha, jak piekarz ciastem, które miesza swojemi pięściami, by zeń wypiec takie czy inne placki. Jak mało jednak w tej wrzaskliwej robocie, w której przodują żydzi i to nieraz wykształceni — mówimy to, nie by w sposób łatwy i dziś tak już utarty szczuć przeciwko nim, ale opierając się na smutnych doświadczeniach z rzeczywistości — jakże mało w tej robocie, powtarzamy — prawdziwej szczerej miłości bliźniego, życzliwej troski o dobro całego społeczeństwa i narodu polskiego. Pustkę duchową, brak myśli, brak serca nadrabiają ci różni panowie kłamstwami, oszczerstwem, podburzaniem umysłów, przelicytowaniem konkurenta czy rzekomego przeciwnika, byle tylko wysadzić niewygodnych dla siebie z siodła i „zatkać" ich bezapelacyjnie. Powiada Pismo Św., że „kłamca jest ojcem tego świata i takimi są jego synowie".

Operując bezmyślną i kłamliwą nieraz frazeologią, stwarzając manjaki różnych wrogów (faszyzm, dyktatura, klerykalizm), ci klasowi dobroczyńcy ludu zatruwają jego duszę jadem nieufności, goryczy i nienawiści, który później przenosi się i do stosunków współżycia między robotnikami i do ich życia rodzinnego i który to jad nie tylko w kapitalistycznym ustroju, ale jeszcze w dwójnasób potęguje się w wymarzonym już ustroju socjalistycznym, jakim jest Rosja Sowiecka, gdzie ludzie w walce o władzę czy o lepszy chleb nawzajem się mordują w sposób w cień usuwający najgorsze wzory kanibalów z Afryki Środkowej. (Przypomnijmy sobie tylko rozliczne ostatnie procesy elity państwa socjalistycznego w Rosji!)

Naiwny chwyt profesora.

Tak to w rzeczywistości ten biedny, znękany, cierpliwy i naiwny w swej dobroci lud (o ile nie został już całkowicie zgangrenowany jadem nienawiści) jest w rękach tych ambitnych, a moralnych partaczów biernym i nieświadomym przedmiotem rozgrywek. Weszło to już tak dalece w zwyczaj, by szerzyć etyczną i myślową dezorganizację w umysłach ludzi pracy, których uważa się za pozbawionych zdrowego rozsądku i moralnej tężyzny, że łgają nawet profesorowie Uniwersytetu. Miałem raz niemiłą sposobność wysłuchania całego szeregu zmyśleń i dziwolągów o św. Tomaszu Morusie, rzekomym socjaliście, którego wolnomyślicielski „uczony" koniecznie starał się obedrzeć ze szaty cnót życia głęboko religijnego, bo katolickiego, a to dlatego, że ta istotna prawda o świętym strasznie nie pasowała do obrazu nakręcanego przez profesora-demagoga.

Właściwa droga.

To, co poprzedza, ułatwi zrozumienie pozycji i zadań Chrześć. Związków zawodowych w okregu krakowskim. Ongiś miały one swą chlubną kartę. Szeregowały tysiące pracowników, rzetelnie przysługując się do ich obrony i podniesienia materjalnego, jakoteż i ładu społecznego w tej części kraju. Karty tej nie przegrały, ale robota doznała zatamowania ze względów, które nie chcemy tu dłużej wyłuszczać. Dziś zresztą chodzi o przyszłość. W nią trzeba patrzeć realnie, konsekwentnie. Zarząd okręgowy rozpoczął swą pracę i bez specjalnej chwalby powiedzieć można, że znaczna część robotników chętnie garnie się do szeregów chrześc. ruchu robotniczego. Wyczuwają oni zapewne, że te właśnie związki są prawdziwie spadkobiercami idei braterstwa i czynnej a szczerej miłości, jaką w świecie zapaliła Ewangelia Chrystusowa i że pod tą banderą wypracować mogą naprawdę tę lepszą przyszłość życia, nie urojoną, ale realną. Przyjadły się już wielu różne sosy obiecanek socjalistycznych, które okazały się — ogólnie rzecz biorąc — przysłowiowymi górami rodzącymi mysz. Naturalnie reaktywowanie pracy Ch. Z. Z. jest solą w oku różnych „konkurencyjnych" agend. Wcale się temu nie dziwimy. Każdy broni swego stanu posiadania. Wcale się też nie dziwimy różnym cudacznym chwytom obronnym przeciw naszemu ruchowi, jak przyklejanie nam nazwy „faszyzmu" (chyba Encyklika Piusa XI przeciw hitleryzmowi ogłoszona przed paru dniami, a przemilczana przez czerwoną prasę, wysuszy to źródło taniej demagogii) — „klerykalnego ruchu obrony kapitalizmu" i podobnie kłamliwych i uproszczających haseł, wzmocnionych jeszcze arsenałem podobnie perfidnych wymysłów kominternowskich agend. Bywa jednak tak, że głupcy i złośliwi więcej narobią zła i spustoszeń, niż może je naprawić człowiek mądry. Socjalizm, który w pierwszej swej fazie istnienia mienił się być spadkobiercą chrześcijaństwa i jakiś czas mógł być z biedą uważany za rzecznika wielkich prawd o boskim braterstwie ludzi z Ewangelii, z czasem pod wpływem liberalizującej a później wyraźnie bezbożniczej szczepionki marksizmu i żydostwa — stał się rozsadnikiem zła moralnego, i wrogiem chrześcijaństwa i ładu społecznego. Stąd odrabianie terenu nie jest dziś łatwem. Działaczy Ch. Z. Z. obowiązują nakazy uczciwości, prawdy i miłości, nawet wrogów. Obowiązkiem ich jest naśladować Chrystusa, który przyszedł, by ludziom służyć, „czynić prawdę", mówić po męsku i otwarcie „tak, tak — nie, nie", nauczyć ich wzajemnej, czynnej miłości i miłości Boga.

Tamci nie wiele się przejmują takimi zasadami, bo te nie popłacają w ich oczach, nawet wyraźnie je zwalczają. I potrzeba wielkiego hartu duszy i wielkiego opanowania i cierpliwości, by nie dać się wciągnąć w metodę demagogii i wyklepywania szumnych, bo pustych frazesów. I tembardziej to nie jest łatwo, że dziś w okresie pseudo-demokratycznej wrzaskliwości czy dyktatorskiego tupetu, człowiek rozsądku, umiaru, chociaż nieustępliwej sprawiedliwości, uważany jest za głupca i niedołęgę.

Chociaż są jeszcze ludzie — i Bogu dzięki tych jest i będzie coraz więcej — właśnie w szeregach robotniczych i włościańskich, którzy ten ton mowy szczerej, żarliwej i prostej, bo ewangelicznej a skorej w obronie uciśnionych zrozumieją. Do takich właśnie apelujemy, by włączając się do naszego wspólnego łańcucha trudów, ale i radości przyszli tworzyć coraz bardziej potężniejącą i odrodzoną społeczność ludzi wolnych i bratnich, bo w Chrystusie miłujących się i wspomagających się serc.

Serafin

Minuta kultury duchowej.

Rosyjski myśliciel Bierdiajew o śmierci. (Urywek).

Śmierć jest najgłębszym i najbardziej znaczącym faktem życia, który podnosi ostatniego ze śmiertelników ponad płaską codzienność. Jedynie śmierć stawia w całej głębokości zagadnienie sensu życia. I tak jest w istocie: życie przez to tylko ma sens, że istnieje śmierć. Skoro zaś sens życia związany jest z jego końcem, życie byłoby bezsensownym, gdyby zła nieskończoność panowała na tym świecie. Jest przytym rzeczą ciekawą, że ci sami, którzy słusznie odczuwają trwogę przed śmiercią i widzą w niej ostatnie zło, niemniej są zmuszeni uznać, że ostateczne ujęcie życia z nią jest związane. Tak więc śmierć, będąc szczytem trwogi i zła, jest zarazem jedynym przejściem ze złej doczesności w wieczność i tylko poprzez śmierć można dojść do życia nieśmiertelnego. W niej też kładzie człowiek ostatnią swą nadzieję i w tym leży najbardziej zdumiewający paradoks.

Według wiary śmierć jest skutkiem grzechu i ostatnim nieprzyjacielem, którego musimy zwyciężyć. Przedstawia ona jednak w świecie grzechu pewne dobro i wartość. Jeśli tak jest, że powoduje w nas niewypowiedzianą trwogę, to nie tylko dlatego, że jest złem, ale i dlatego, że zakłada w sobie głębie i majestat, które wstrząsają naszym światem codzienności, przechodzą nasze zebrane w tym życiu siły, które tylko do tego przystosowane są świata. Potrzeba wielkiego natężenia duchowego i wyjątkowego oświecenia, by być na wysokości pozwalającej ją dostrzec i wobec niej należną zająć postawę. Możnaby więc przyjąć, że znaczenie moralnego doświadczenia całego życia na tym polega, by człowieka doprowadzić do takiego zrozumienia i takiej postawy. Prawdę mówił grecki mędrzec Platon, kiedy uczył, że życie przygotowaniem jest tylko do śmierci... Życie jest pełnym godności właśnie przez to, że dźwiga w sobie śmierć, która świadectwo daje, iż człowiek do wyższego jest przeznaczony bytowania. Ale między życiem w czasie, a życiem w wieczności rozciąga się przepaść, którą tylko przez śmierć przebyć można, to znaczy przez trwogę zerwania z tym światem.

Z listu Z. Krasińskiego do przyjaciela.

...Każdy z nas jest obrazem Boga na ziemi. Od lat tysiąców to Pismo Św. wyrzekło, po lat tysiącach to samo z doświadczenia historii wypada. Biada tylko temu, kto ten obraz psuje lub niszczy w sobie. On przestaje być rzeczywistością, staje się marnym cieniem, staje się nicością. Kiedy dojdziesz do przeświadczenia się gruntownego o tym, co twierdzę tutaj nabędziesz wewnętrznego pokoju i zewnętrznej powagi... *J. S-in.*

Miesiąc maj miesiącem propagandy „Naszej Walki".

Pięciokrotnie powiększymy liczbę stałych prenumeratorów.

Podstawą egzystencji każdego pisma, a zwłaszcza **„Naszej Walki"** są stali odbiorcy, **opłacający regularnie prenumeratę.**

Nasza akcja propagandowa, połączona z rozpowszechnianiem niniejszego numeru oraz następnego, oprócz dalszego rozszerzenia granic zbytu naszego pisma, stawia sobie również za zadanie, **pięciokrotne powiększenie liczby stałych prenumeratorów.**

Akcję propagandową będziemy tedy rozwijali pod hasłem:

„NASZĄ WALKĘ" należy nie tylko czytać i kupować, lecz również stale prenumerować. Zwracamy się tedy do wszystkich zarządów Związków jak również do Kolegów i przyjaciół z prośbą o dołożenie starań, ażeby w okresie miesiąca maja br. wytężyli wszystkie siły i energicznie werbowali nowych prenumeratorów **„Naszej Walki"**.

1) Do konkursu propagandowego przystąpić mogą wszyscy koledzy i przyjaciele ideowi **„Naszej Walki"**.

2) Konkurs trwać będzie do końca miesiąca maja br.

3) Kolejność miejsc w konkursie ustalona będzie w zależności od liczby zdobytych przez uczestników punktów.

4) Punkty będą liczone w sposób następujący: za zdobycie nowego prenumeratora, który opłaci zgóry należność kwartalną, jeden punkt, z opłatą półroczną 2 punkty, z opłatą roczną 4 punkty i t. d., licząc za każdy kwartał jeden punkt.

5) 1-sza nagroda: 2-wu lampowy aparat radiowy (komplet). 2-ga komplet książek z dziedziny nauki chrześcijańsko-społecznej (10 tomów), oraz 50 innych nagród w postaci kompletów książek beletrystycznych, naukowych i innych.

6) Pierwszą nagrodę otrzyma uczestnik konkursu mający conajmniej 500 punktów, drugą mający conajmniej 300 punktów.

Najmniejsza ilość punktów kwalifikująca do zdobycia nagrody wynosi conajmniej 50 punktów.

Przystąpienie do konkursu należy zgłosić pod adresem: Administracja „Naszej Walki", Kraków, ul. Stolarska 7 II p. Niezbędne druki, formularze etc. administracja wyśle na żądanie odwrotną pocztą.

Jesteśmy przekonani, że akcja propagandowa oraz konkurs zyskają poparcie szerokich rzesz robotniczych i pracowniczych i zachęcą do szlachetnego współzawodnictwa w pracy dla masowego werbowania nowych czytelników i prenumeratorów **„Naszej Walki"**, jedynego chrześcijańskiego pisma robotniczego, a które w krótkim okresie czasu powinno stać się centralnym organem chrześcijańskiego świata pracy w Polsce.

Wydawnictwo „Nasza Walka".

P. P. S. w poszukiwaniu pieniędzy.

Sztandarowe hasło P. P. S. to — walka klas. Nienawiścią do pracodawcy karmi się duszę robotnika. Przemysłowcy i kupcy to w opinii prowodyrów socjalistycznych (i to wszyscy bez wyjątku) — typy z pod ciemnej gwiazdy i dranie.

Takiego określenia używają na tych ludzi menerzy socjaliści, gdy chodzi o podsycanie nienawiści. Innym jednak językiem przewawiają, gdy chodzi o... pieniądze. Jako przykład podajemy następujący komunikat redakcyjny socjalistycznej „Walki Ludu" wydawanej w Warszawie:

„Doświadczony kupiec i przemysłowiec zapewnia sobie już dzisiaj dobre miejsce na ogłoszenie w numerze pierwszomajowym „Walki Ludu", który znajdzie się w ręku każdego człowieka pracy. Bliższych informacji udziela pisemnie lub telefonicznie dział ogłoszeniowy „Walki Ludu", Warszawa, tel. 2-30-52".

Co za miły język! Jaka subtelność! W przetłumaczeniu na prosty język komunikat ten brzmiałby: „Moje uszanowanie panie baronie (czytaj węglowy, Uw. Red.). Pan baron pozwoli, że się przedstawię: jestem Zaręba, redaktor „Walki Ludu". Co, żachnął się pan baron? Niema powodu. Nie taki straszny diabeł jak go malują. Ja panie baronie tylko po.., ogłoszeńko. (Tu p. Zaręba wykonuje znane ruchy palcami). Nie wątpię — ciągnie dalej p. Zaręba — że p. baron będzie dla nas bardzo łaskawym..."

Tak wygląda walka klas w teorii i... praktyce socjalistycznych przywódców. *(t)*

Zasiłki dla sezonowych pracowników umysłowych.

Wobec nieścisłych wiadomości, ukazujących się na temat wypłacania zasiłków na wypadek braku pracy sezonowym pracownikom umysłowym, Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnia, że zasiłki dla tej kategorji bezrobotnych pracowników umysłowych wypłacane są po upływie okresu t. zw. sezonu martwego.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami dla poszczególnych gałęzi pracy ustalone okresy uważa się za sezony martwe. Tak np. w szkolnictwie, z wyjątkiem szkół wyższych, za okres martwy uważa się czas od 16 czerwca do 15 sierpnia, w szkolnictwie wyższym od 1 lipca do 30 września, w żegludze i przy spławie od 16 grudnia do końca lutego roku następnego, przy pracach ziemnych, budowlanych, drogowych, brukarskich i wodnych od 1 grudnia do końca lutego roku następnego, w przedsiębiorstwach widowiskowych i scenicznych od 1 lipca do 15 września i t. p.

Bez walki i ofiar niema zwycięstwa

Przegląd prasy.

Ludendorf — poganin niemiecki.

Dziwne są czasy dzisiejsze, które obok ewangelicznych i bojowych wyznawców religii rodzą także prawdziwych pogan. Jednym z takich jest pyszałkowaty generał niemiecki, Ludendorff.

Ostatnio pisał o nim w „Prosto z mostu” (z dnia 18. IV. br.) Z. Gałkowski. Ciekawe, że Ludendorff, jak również dwóch innych generałów, mianowicie Hindenburg i von Seeckt urodzili się na polskiej ziemi, z Niemców poznańskich.

Ludendorff po wojnie dał się poznać, jako fanatyczny poganin. Szereg bluźnierstw, jakie wygłosił przeciw religii, mogą porównać go jedynie z innym pysznym bluźniercą, człowiekiem utalentowanym, ale nienormalnym (skończył na obłąkanie), filozofem Nietsche'm.

Nietsche pisał: „Potępiam chrześcijaństwo... Nazywam chrześcijaństwo jednym wielkim przekleństwem... Nazywam je wieczną hańbą ludzkości”.

Ludendorff w ostatnim numerze wydawanego wraz z żoną organu „Am heiligen Quell deutscher Kraft” (liczy podobno 60-tys. abonentów) „Chrześcijaństwo jest to religia obca, związana z naszym dziedzictwem zabija nasze zalety rasowe, odbiera narodowi spoistość“.

Poganie niemieccy, chcieli przywrócić w swojej ojczyźnie kult bożków. Pomyśleć, że Niemcy mają pretensje do uważania się za naród o wysokiej kulturze, a równocześnie wydają podobnych dziwaków, którzy najchętniej żyliby 2 tys. lat temu za czasów kultury bożka Wodana.

Wołanie o gigantów katolickich.

W roku bieżącym ukazała się niezwykła książka w Warszawie, mianowicie *„Giganci”* — Walentego Majdańskiego. Nie wiemy kim jest autor, jaki brał udział w ruchu społecznym katolickim w Polsce. Książka usposabia do niego przychylnie.

Autor woła o powstanie ludzi czynu w katoliczyźmie. Książkę przeznaczył „tylko dla ludzi wierzących“. Recenzent jej w „Prosto z mostu” — Jan Mosdorf pisze: „Nie jest to książka apologetyczna, ani dewocyjna, ani polityczna, ani naukowa, ale jest rewolucyjna. Tak jak rewolucyjne jest kazanie na górze. Książka wzywająca do bohaterstwa, do łamania się z samym sobą, do wydobywania ze swej duszy gigantycznych czynów, innymi słowy — do świętości“. Dla Majdańskiego katolicyzm, to nie ucieczka od życia, przeciwnie — to jego zdobywanie i kształtowanie według zasad wiary.

„Przekleństwem — pisze autor — była chwila, gdy pierwszy z chrześcijan, niezadowolony z pogańskości życia, z niego się wycofał, przed walką z nim stchórzył, od niego na pustynię uciekł, by walczyć tam z ..grzeszną wyobraźnią, dbając zbytnio o siebie. Były czasy, że pustynie roiły się od świętych, a życie od chrześcijan pogańskich. Dążono na własną rękę do nieba, zostawiając świat piekłu.. ów swoisty egoizm naśladowców chrystusa świetnie się zorganizował w Klasztory”.

Przesadza autor, jeśli chodzi o klasztory. Nie mniej książka jego jest wielkim wydarzeniem. Od słów jednak trzeba przejść do czynów, zwłaszcza oczywistych np. gospodarczych i kulturalnych.

K. Sołtysik — głosiciel ideokracji.

Jeden z najgłębszych z pośród młodych katolików społecznych w Polsce, Kaz. Sołtysik b. członek poznańskiego „Odrodzenia” ogłosił ostatnio w „Polityce“ (dawniejszy „Bunt Młodych”) z dnia 25. IV. 1937. artykuł o ideokracji. Jest to właściwie dopiero początek.

Ideokracją określa autor „taki *ustrój polityczny, w którym stopień władzy zależy od stopnia ideowości członka grupy społecznej“*. Ideokracja znaczy dosłownie — jest to wyraz grecki — władza idei, *ludzi ideowych*.

„Ideokratą pisze Sołtysik — może być tylko demokrata społeczny, a zarazem moralno-społeczny”.

Z ustrojem takim sprzeczny jest zarówno ustrój oparty na niewolnictwie (starożytny), późniejszy stanowy (średniowiecze), jak i obecny klasowy. Ideokrację określa również autor jako hierarchizm demokratyczny.

Po artykułach, zatytułowanych „Naród w kościele“, umieszczanych w „Prosto z mostu”, obecny cykl o ideokracji ogłaszany w „Polityce” przynosi bardzo wiele dla rozwoju myśli katolicko-społecznej w Polsce. Omówienie całości programu poruszonego pozostawiamy do chwili, gdy ukażą się dalsze szkice o ideokracji.

Obecnie drobna uwaga. Czy ideokracja godzi się z kapitalizmem i ruchem młodo-konserwatywnym, których wyrazem jest przecież „Polityka“, dawniejszy „Bunt Młodych“? Zdaje nam się, że to pewne nieporozumienie.

Walka z katolicyzmem w Niemczech.

Położenie katolików niemieckich staje się coraz trudniejsze. Rząd hitlerowski ograniczył najpierw działalność akcji katolickiej (Jeden z jej prezesów diecezjalnych został zamordowany). Potem zaczął znosić szkolnictwo katolickie. To ostatnie odbywało się przy pomocy plebiscytu ludności, która miała oświadczać, czy zgadza się na szkołę wyznaniową czy mieszaną. Jak się to głosowanie odbywało, raczej jak zareżyserowali i odgrywali tę komedię hitlerowcy, można czytać choćby z korespondencji „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” z dn. 17. IV. br. Np. „W jednej wsi przełożony gminy w przeddzień głosowania obwieścił: Zamierza się wprowadzić szkołę mieszaną. Kto ma jakieś zarzuty, może je zgłosić dzisiaj o godzinie siódmej wieczór w zarządzie gminy“. Naturalnie nikt nie przyszedł, ale głoszono, że 100% głosowało za zniesieniem szkoły wyznaniowej.

Biskup Trewiru, Bornewasser, zbadawszy wszystkie „sztuczki“ głosowania wysłał protest do władz państwowych, nie wiele to jednak pomogło.

Inny przykład też pouczający. Hitlerowcy ogłosili w gazecie „Augsburger National-Zeitung“, że w obozie koncentracyjnym (coś jak u nas Bereza) jest osadzony ksiądz katolicki, który popełnił przestępstwa: „Nierząd przeciw naturze“ i że „w Rzymie był łącznikiem między Moskwą a Watykanem”. Miał to być „proboszcz katolicki“, który studiował „w Innsbrucku u Jezuitów“. Otóż to wszystko okazało się podłem kłamstwem, które napiętnował z ambony ks. Krauss w kazaniu, wygłoszonym w kat. w Eichstätt.

Ponieważ hitlerowcy konfiskują gazety katolickie, gdy te podobne sprawy wyciągają na światło dzienne, jedyną placówką względnej wolności słowa dla katolików stała się *ambona*. Mówię względnej, gdyż z ambony dość często trafia się do miejsca „odosobnienia“.

Anglia się na gwałt zbroi.

Najpierw uzbroiły się państwa faszystowskie: Włochy i Niemcy. Podobnie zrobiły Sowiety. Najpóźniej przystąpiły do zbrojenia się państwa demokratyczne, wśród innych również Anglja. O tej ostatniej pisze „Gazeta Polska“ z dn. 24 IV. „Aczkolwiek w okresie dziesięciolecia 1926—1936 Anglja wydała na zbrojenia *miliard* f. st. = (50 miliardów złotych), to jednak była to suma niewielka w porównaniu z innymi państwami. Suma równała się sumie *jednorocznych* wydatków, dokonanych na ten cel w Niemczech w roku budżetowym 1936—1937. Program zbrojeń angielskich, rozłożony na *lat pięć*, ma pochłonąć *półtora miliarda* f. st. = (75 miliardów zł.).

W skali naszego budżetu polskiego jest to suma potwornie duża. Musimy jednak pamiętać, że „Anglja posiada jeszcze tyle nie wyczerpanych źródeł, że finanse jej mogą dźwigać nawet olbrzymie ciężary zbrojeń bez naruszenia podstaw gospod. kraju”.

Samobójstwa starszych młodocianych i na wsi.

Główny Urząd Statystyczny ogłosił, że w roku 1936, popełniono w Polsce 4.451 zamachów samobójczych (w roku 1935 było ich 4.119, czyli o 332 wypadki mniej).

Samobójstw mężczyzn było 2.576 w tym 1.172 zgonów, kobiet 1.875, w tym zgonów 826.

Najtragiczniejsze, że znajdowały się również fakty samobójstw młodocianych. W roku 1936 popełniło w wieku omal dziecięcym, bo od 10 do 14 lat — samobójstwo 39 osób, w tym 27 chłopców i 12 dziewcząt, zgonów było 27.

Prawie trzecia część samobójstw z całej liczby 4.451, popełnionych w 1936 r., przypada na młodzież od 10 do 24 lat, bo 1.405 wypadków, w tym 643 mężczyzn i 762 kobiet.

Podobnie jak w miastach wzrosła liczba samobójstw na wsi. Gdy w. r. 1935 było 1570 wypadków, w. r. 1936 aż 1679, a zatem o 109 więcej.

Warto się zastanowić, na kogo spada odpowiedzialność. *J. W.*

Iskierki.

Ze świata.

WYSTAWA PRASY KATOLICKIEJ w Watykanie ma być wkrótce zamkniętą i na zakończenie jej zorganizowano cykl wykładów o prasie katolickiej w poszczególnych krajach. O Polsce mówić będzie 8 maja ks. prałat Zakrzewski, rektor Papieskiego Instytutu Polskiego w Rzymie.

WROCŁAW, jak się okazuje, stanowi ośrodek główny propagandy niemieckiej na Polskę, a zamierzone jest wzmożenie jej na polskim Śląsku.

KRÓL GRECKI otrzymał od Polski order „Orła Białego".

WE FRANCJI płk. de la Roque widząc jak „Front ludowy" pogrążył Francję w chaos społeczny i gospodarczy, tworzy front antykomunistyczny.

WE FRANCJI może stanąć ugorem kilkadziesiąt hektarów ziemi, gdyż zanosi się na poważny strajk rolny, w paru departamentach.

MUSSOLINI spotka się z Hitlerem i wówczas zostanie uzgodnione stanowisko państw w sprawie Austrii. Podobno zdecydowano, że Włochy i Niemcy wycofają z Hiszpanji swoje wojska ochotnicze, gdy swoich ochotników wycofają Sowiety i Francja.

BEZCZELNOŚĆ Sowietów przechodzi wszelkie granice. Oto chcą wykorzystać swoje stosunki dyplomatyczne i wszędzie, gdzie mają swoje poselstwo, zamierzają przy nim mianować specjalistów od walki z Bogiem. Państwa obce chyba zareagują na to wdzieranie się do nich agitatorów bezbożnictwa.

W KANADZIE minister sprawiedliwości, mówiąc o zwalczaniu komunizmu, zwrócił uwagę parlamentu, że najlepszym sposobem jest kierowanie się wskazówkami encyklik papieskich i najszersze stosowanie w życiu zasad sprawiedliwości i miłości bliźniego. Bronił następnie projektu stworzenia kanadyjskiej ligi obywatelskiej. Celem jej byłoby: utrzymanie w Kanadzie demokracji; walka z komunizmem i faszyzmem; zachowanie dziedzictwa religijnego Kanady i obrona tego dziedzictwa, jak również państwa przeciw wszelkim doktrynom ateistycznym, obcym duchowi Kanady. „Metodę tę, kończył swoje wywody minister La Pointe, uważam za bardziej słuszną i sprawiedliwą od metody polegającej na użyciu karabinów, więzień i środków stanowczych. Zwolennicy porządku, wiary i wolności są najlepszym zabezpieczeniem przeciw komunizmowi".

STRAJK KOLEJOWY grozi Stanom Zjednoczonym.

Z Polski.

REWJĘ 3-MAJOWĄ W WARSZAWIE na placu Marszałka J. Piłsudskiego odebrał w obecności P. Prezydenta Naczelny wódz Marszałek Rydz Śmigły.

POGŁOSKI zapowiadają zmianę w gabinecie. Premierem miałby zostać min. sprawiedliwości Grabowski, a tekę ministra spraw wewnętrznych objąć dr. Biłyk, który niedawno został wojewodą tarnopolskim i stamtąd przeniósł się w tych dniach do Lwowa dla objęcia spadku po wojewodzie Belinie-Prażmowskim. O tym ostatnim dużo pisano w prasie z powodu powierzenia mu kierownictwa kopalń w Joworznie. Pytano, czy zna się na węglu. Otóż w odpowiedzi prasa zanotowała, że zanim stał się twórcą kawalerii, właśnie studjował górnictwo.

ZANOSI SIĘ NA ZMIANY w administracji państwa. Do województwa poznańskiego ma być przyłączona ziema kaliska, która niegdyś do niego należała. Prasa poznańska domaga się, by województwo nosiło nazwę wielkopolskiego, na wzór kilku już województ nazywających się nie od siedziby wojewody. W Krakowie różne instytucje gospodarcze domagają się utworzenia województwa krakowsko-śląskiego przez przyłączenie Górnego Śląska do Krakowa. Mówi się wreszcie o powstaniu nowego województwa z siedzibą w Sandomierzu.

ZE ZDZIWIENIEM dowiedział się Kraków, że prezydium zarządu miasta reprezentował jeden z wiceprezydentów na „odsłonięciu" (bo tam poświęcenia się nie robi) sztandaru w jednej z socjalistycznych zawodówek. Widocznie zależało na przekonaniu socjalistów, że się ich specjalnie popiera.

FEDERACJA polskich Związków Obrońców Ojczyzny na zjeździe w Krakowie uchwaliła zwalczać wszelkimi sposobami komunizm, nawet siłą, gdyby zaszła potrzeba i bez czekania na interwencję policji, zwłaszcza, gdy żywioły wywrotowe zagrażają mieniu i bezpieczeństwu publicznemu.

NAD „OBOZAMI PRACY" opiekę duchową powierzono Biskupowi polowemu wojsk polskich. W obozach tych przez dwa lata tak zwani junacy wykonywują roboty dla obrony państwa, przygotowując się jednocześnie do służby wojskowej. Obozy podlegają obecnie władzom wojskowym.

ZJAZD ZWIĄZKU MIAST radzi w stolicy nad bolączkami samorządu. Rozwój miast jest warunkiem uprzemysłowienia kraju, jak to wykazał w swej mowie prezydent Starzyński. Premier Składkowski wskazywał jako źródła komunizmu, brak pracy i nędzę i wzywał do ich zlikwidowania.

ROZWIĄZANO w dalszym ciągu 30 umów kartelowych. Jest to przemysł naczyń emaliowanych i innych wyrobów z emaljowanej blachy żelaznej.

ROBOTY W ROŻNOWIE oglądali w tych dniach ministrowie: Kwiatkowski i Ulrych.

W RADOMIU doszło do krwawego zajścia, gdy przed biurem Funduszu Pracy bezrobotni obsypali policjantów kamieniami.

Święcone.

W bardzo serdecznym nastroju utrzymane „święcone" urządził 24 b. m. Chrześc. Społeczny Instytut Oświatowy i Zarząd Okręgowy Chrz. Zjednoczenia Zawodowego w Krakowie, przy ul. Stolarskiej L. 7, II p. W „święconem" wzięło udział kilkadziesiąt osób spośród współpracowników Instytutu i Zarządów Ch. Z. Z. Po poświęceniu darów Bożych przez ks. red. Długosza, w czasie skromnego przyjęcia przemawiali: prezes Instytutu ks. dr Machay, prezes Okręgu Ch. Z. Z. W. Dyląg, dr Kuśnierz, wiceprezes Glanowski, Omiecki (senior), ks. Władysław Długosz, pp: W. Sadowski, Gesing, sekretarz mgr. Dzwonek, Karkowski i inni. — Zebrani m. in. wyrazili oburzenie z powodu zbrodniczej napaści socjalistów na działacza Chrz. Z. Z. ze Związku piekarzy p. T. Gawlikowskiego, a rannemu wyrazili cześć za ofiarną i odważną pracę. Z pośród ważkich głosów przemówień należy wspomnieć, że chrześcijański świat robotniczy zwraca się jeszcze raz do katolickiej inteligencji z apelem o współpracę z robotnikami, tak, jak oto wołają papieże w encyklikach społecznych. Oby te głosy nie przebrzmiały bez echa!

Ładny radny... miasta Krakowa.

W maju ub. roku w Wieliczce wybuchł strajk piekarzy. Na wiecu, na którym strajk proklamowano przemawiał *radny m. z Krakowa, socjalista Stan. Cekiera*. Przemówienie jego miało ten skutek, że po wybuchu strajku czeladnicy piekarscy *wywracali wozy z pieczywem dowożonym do Wieliczki, a worki mąki i bochenki oblewali naftą*. Winnych tych wybryków pociągnięto do odpowiedzialności. Sąd krakowski skazał moralnego sprawcę zajść radnego *Cekierę na 6 miesięcy aresztu*, a 5 czeladników piekarskich na kary po 6 miesięcy więzienia. Wszystkim skazanym zawieszono wykonanie kary na lat 4. Oskarżony Józef Szostak został uwolniony.

Powstają nowe związki Ch. Z. Z.

W ubiegłym miesiącu odbyło się w Babicach w sali Domu Katolickiego, zebranie organizacyjne robotników przemysłu budowlanego.

Zebranie zagaił kol. Bebak Józef z Mętkowa, przewodniczył kol. Maksymilian Siostrzonek, sekretarzował kol. Nowicki Józef z Chrzanowa.

Referat na temat „Socjalizm a chrz. związki zawodowe" wygłosił kol. Józef Kurdziel z Chrzanowa, drugi referat na t. „Organizacja związków Ch. Z. Z." wygłosił kol. Nowicki Józef.

Obecnych było około 150 osób.

Po dość ożywionej dyskusji nad referatami zebrani postanowili zawiązać Związek Zawodowy Rob. Przem. Budowlanego, Ch. Z. Z. oddział w Babicach. Celem rozpoczęcia wstępnych prac organizacyjnych, wybrano komitet, który między innymi nawiąże ścisły kontakt z Zw. Zaw. Metalowców Ch. Z. Z. w Chrzanowie.

Chrzanów.

Ich argumenty.

W ubiegłym miesiącu miałem następujące zdarzenie w Fabloku: W czasie pracy przyszło do mnie 4 „towarzyszy“ ze Związku klasowego P. P. S. w osobach Cieślika, Cieciury, Krawczykiewicza i Firka „Towarzysz“ Cieślik odważny, bo miał przy sobie 3 ch swoich kompanów, zaatakował mnie gwałtownie o ostatni artykuł w „Naszej Walce“, obrzucając mnie i innych kolegów z Zarządu Związku Ch. Z. Z. ordynarnymi i brutalnymi wyzwiskami, których ze względów zrozumiałych powtórzyć tutaj nie mogę. W swoich wymysłach pozwolił sobie „towarzysz“ Cieślik na poniżenie czci i godności mojej matki, która już dawno spoczywa w grobie.

W taki „kulturalny” sposób zwraca się wychowanek związku klasowego P. P. S. do swego towarzysza pracy. Takie wzorowe wychowanie można spotkać jedynie między najgorszymi mętami i szumowinami społecznymi. Zwracam się na tym miejscu do zarządu związku klasowego, żeby pouczył swoich członków, jak należy odnosić się do swoich kolegów pracy. Bierzcie przykład z Chrześcijańskiego Związku, którego członkowie w tak nieludzki sposób nie postępują.

Oświaty i jeszcze raz oświaty... i uczciwości w postępowaniu potrzeba wam „towarzysze”.

Piotr Rasalis.

Organizacyjne.

Dnia 15. V. jest datą o znaczeniu epokowym; w tym dniu Leon XIII, papież proletariatu położył silny, granitowy fundament pod gmach ludzkości. Potępił chciwość i mamonę, nienawiść i fałsz, które dotychczas zmagają się o władzę nad biedniejszym i słabszym. I jedni i drudzy (kapitaliści i socjaliści) podpalają świat, niszczą ludzkość. W imię osobistych interesów szermują złudnemi hasłami, pod któremi się kryje zdrada i zbrodnia przeciw pracującemu ludowi.

I kapitaliści i socjaliści jako przywódcy stojący na czele swoich programów wbrew swemu brudnemu sumieniu, usiłują zepchnąć świat pracy w straszny kataklizm dziejowy.

Zarówno bowiem systemem kapitalistycznym jak i przedajnym socjalizmem kierują żydzi.

Cały świat pracy przeto do walki: skrwawione żylaste ręce głodnego robotnika, karłowatego od nędzy chłopca i suchotnicze szkielety urzędników, muszą pochwycić swój los we własne ręce. Sami musimy pochwycić tę hydrę kapitalizmu i socjalizmu ucapić i zdusić naszą potęgą, która dziś drzemie. Obudźmy się póki czas do ratunku.

Uchwyćmy w nasze dłonie proporzec zwycięstwa. Walka o prawdę, o byt nam należny jest nakazem sumiania.

Dzień 15. V. jako dzień epokowy, wzywa wszystkich na front walki o wyzwolenie.

Cały świat katolicki w dniu 15. V. obchodzi uroczyście rocznicę encyklik. jako rocznicę święta pracy. W samym Krakowie natomiast będzie miała ta rocznica charakter wewnętrzny i w dniu 23. VI., gdyż manifestacja chrześcijańskiego ruchu zawodowego odbędzie się w dniu 13. br. w ramach „Dnia katolickiego“, zorganizowanego przez A. K. z racji 25-lecia duszpasterskiej pracy J. E. księcia Metropolity.

Smętne echa z 1 maja.

W tym roku 1 maj zawiódł oczekiwane nadzieje. Przygotowany przegląd sił od stycznia przez przedłużanie bezrobocia i strejki wydał owoce w dniu 1 maja, którym można dać nazwę: ostatnie podrygi. Czyż to przystoi na czerwony Kraków, aby w pochodzie kroczyło ponad 5000 ludzi. Odjąć od tego ponad połowę żydów zostaje 2000. Te 2000 znowu są sztucznym płodem, bo pochodzą z reżyserii żydowskiego sztabu, który w bezrobociu i strajkach widział jedyne źródło, które miało zatętnić na 1 maja. I cóż wam potwory ludu pracującego z tego przyszło, żeście przez dwa miesiące trzymali ludzi w nędzy i głodzie? Gdzież ten wasz przegląd sił, gdzież ta władza nad masami.

Róbcie tak dalej — na przyszły rok 1938 zamkniecie swoim pochodem wasze zbrodnie... na prawdę... i na zawsze!!!

KRONIKA

Kraków.

Bandycki napad.

W międzyczasie gdy wzmogła się akcja Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego powstał poza ramami tegoż związek piekarzy pod nazwą Chrześcijańskiej Organizacji Pracy Przemysłu Spożywczego, działając nie na zasadach zupełnej niezależności robotniczej, czego domagają się bezwzględnie encykliki społeczne, lecz ulegając tym czy innym wpływom. Ponieważ charakter takiej pracy związkowej nie może dać gwarancji całkowitej obrony interesów robotnika, związek ten postanowił zerwać z dotychczasowym stanem rzeczy, co też uczynił zgłaszając przystąpienie do Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego, które zgodziło się na ten krok, lecz pod warunkiem zreformowania i zupełnej unifikacji w oparciu o statut Ch. Z. Z. Istnienie tej organizacji było solą w oku socjalistom, to też starali się oni w różny sposób teroryzować członków tegoż związku. W dniu 20 kwietnia br. wieczorem, gdy z lokalu związkowego wychodził prezes kol. Gawlikowski, został on w korytarzu z nienacka napadnięty i pokłuty nożami. Policja przeprowadziła energiczne śledztwo — w wyniku którego przytrzymano Jana Gotfryda (Kościuszki 64) Ludwika Ziąbka (Czarnowiejska 3) Karola Czupa (Kochanowskiego 22), przy czym wyjaśniamy, że Ziąbek L. jest prezesem socjalistycznego Związku Piekarzy, a Golfryd J. jego byłym prezesem. Aczkolwiek nie jest jeszcze wiadomo kto jest istotnym sprawcą tego czynu — a niewątpliwie śledztwo to wykaże — to już sam fakt jego zaistnienia możemy potępić ostro i zdecydowanie, jako przejaw ohydy i bandytyzmu. Oświadczamy z całą stanowczością, że żadne szykany, prowokacje, ani bandyckie napady nie staną na przeszkodzie do osiągnięcia zwycięstwa chrześcijańskiego ruchu zawodowego w Polsce.

Mogilany.

Stchórzyli przed prawdą.

W dniu 25 kwietnia br. odbyło się zebranie w Mogilanach, na które zaproszono socjalistów na dyskusję. Wszyscy „odważni towarzysze” stchórzyli jak zwykle, obawiając się, by prawda nie przeniknęła do członków, których w następstwie nie oglądaliby w swoich szeregach. Więc to tak „bohaterzy”. Uprawiacie ciemnotę, narzucacie ludziom brednie obawiając się demokratycznych sposobów dyskutowania! Kto jest oparty na prawdzie, ten się zarzutów nie boi. Kłamstwem jest wasza demokracja i wolność słowa, którego się lękacie ponad wszystko. Nie bałamućcież tedy ludzi, że u was jest swoboda wypowiadania się i nie zabraniajcie nikomu przychodzić na zebrania dyskusyjne Ch. Z. Z., gdzie można się dowiedzieć prawdy.

Skawina.

„Towarzysze“ denuncjanci.

W stosunku do związku chrześcijańskiego w Skawinie socjaliści stosują szykany niezgodne z zasadami człowieka i wbrew swoim twierdzeniom o wspólnocie pracujących kolegów przy jednym warsztacie, postępują w ten sposób że podjudzaniem pozbawiają pracy robotników przez donoszenie dyrekcji kłamliwych urojonych spostrzeżeń, ażeby tylko zaszkodzić ludziom bardziej uświadomionym, którzy absolutnie nie chcą mieć nic wspólnego z obłudą socjalizmu. Lecz tak jak w innych miejscowościach chrześcijańskie związki zwyciężyły, tak samo i w Skawinie zwyciężą. Prawda bowiem zawsze zwyciężyć musi! Do tej sprawy w następnym numerze powrócimy.

Z powodu braku miejsca nadesłane artykuły oraz kronikę umieścimy w następnym numerze.

Prenumerata: kwartalna 60 gr. — półroczna 1·20 zł. — roczna 2.40 zł.
Prenumeratę i inne należy wpłacać przekazem rozrachunkowym Nr. 22. Adm. „Nasza Walka“, Kraków, Stolarska 7 II p

Wydaje i odpowiada Marian Dzwonek. Red. i Adm.: Stolarska 7 II p. tel. 104-89 Drukarnia Medyków U. J. w Krakowie.